Nr 219. Kraków, Środa 24 Września 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O czem będziemy radzić?

Kraków, 23 września.

Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent:

Ciężką jest walka z uprzedzeniem, bo nieradbym nazwać złą wolą tych głosów krytyki, jakie z niektórych sfer podnoszą się w sprawie projektowanego wiecu narodowego. Największym konikiem na jakim jeżdżą w tym wypadku zbyt ostrożni lojaliści nasi, jest wysnute ni stąd, ni zowąd twierdzenie, jakoby inicyatorom wiecu rozchodziło się o roztrząsanie stosunków i polityki Polaków pod zaborami pruskim i rosyjskim w tym celu, ażeby rodakom tamtejszym dawać rady i wskazówki co do ich postępowania. Insynuacya ta powtarza się zarówno w prasie konserwatywnej, — jak i w głowach niektórych naszych mężów stanu, a w dniach ostatnich dał jej wyraz — jakkolwiek w formie łagodniejszej — nawet wiceprezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki. W rozmowie z korespondentem „Gazety Narodowej“, którą to rozmowę ogłosiło to pismo na czele dzisiejszego wydania, hr. Dzieduszycki, zapytany o wiec narodowy, przyznaje wprawdzie, że może on przynieść jakiś pożytek, jeżeli będzie obradował nad wzmocnieniem polskości w kraju naszym, ale zarazem powtarza znowu obawy, iż we Lwowie odbywać się będzie narada nad tem, co Polacy pod zaborem rosyjskim lub pruskim mają robić.

„Polacy zza kordonu rosyjskiego — mówił w dalszym ciągu wiceprezes Koła — na wiec przybyć nie mogą, a bez nich radzić o nich jest niepodobieństwem tembardziej, że moglibyśmy narazić ich na nowe prześladowania. O sprawach wielkopolskich radzić na wiecu we Lwowie, uchwalać, jak się Polacy za kordonem pruskim mają zachowywać, znaczy dodawać argumentów rządowi pruskiemu, utrzymającemu, że niezbędną jest rzeczą, polonizm, z powodu agitacyi wszechpolskiej wszelkiemi możliwemi środkami zwalczać“...

Owóż, byłoby ciekawem stwierdzić, skąd powstały powyższe obawy i insynuacye, bo obserwuję bardzo uważnie cały tok przygotowań do wiecu i prac komitetu tymczasowego, i od początku, aż do tej chwili nigdy nie spostrzegłem, iżby inicyatorowie nosili się z zamiarem, który im podsuwają. Przeciwnie, zarówno w odezwach komitetu, jak i na posiedzeniach jego, podnoszono z naciskiem, że odnośnie do zaborów: rosyjskiego i pruskiego wiec powinien zająć stanowisko wyłącznie informacyjne i nie wdawać się w żadne protesty, rady, lub rezolucye. Tymczasowy komitet zdaje sobie jasno sprawę z trudności, jakie mogłyby wyniknąć dla rodaków za kordonem i ani osób stamtąd do wiecu nie wciąga, ani też bez ich udziału rad i wskazówek dawać nie myśli...

Świadczy o tem najlepiej projekt programu, który przyjęto na wczorajszem posiedzeniu członków tymczasowego komitetu, a który w dniu 28 b. m. będzie przedłożony szerszemu komitetowi do aprobaty. — Projekt ten dzieli prace wiecowe na dwa odrębne kierunki: informacyj i uchwał. Do pierwszej grupy mają właśnie należeć referaty o położeniu narodowem Polaków w ziemiach polskich, a to pod zaborami pruskim i rosyjskim. — Referaty te, w myśl uchwały komitetu, mają na celu dać jedynie obraz stosunków naszych za kordonem, bez żadnych jednak rad, wniosków lub rezolucyj. Tem samem — jak widzimy — organizatorowie wiecu nie mieli i nie mają zgoła zamiaru rozstrzygać o polityce rodaków naszych za kordonem, ani też „dodawać argumentów“ rządom zaborczym.

Inne, oczywiście, stanowisko zajmie wiec wobec spraw Galicyi, Śląska i Bukowiny. Na tem polu proponowane już są referaty szczegółowe i wyrażenie życzeń, któreby jednoczyły wszystkie stronnictwa i sfery w pracy nad utrzymaniem i wzmożeniem polskości. Dlatego też projekt programu tworzy osobną grupę dla dyskusyi i uchwał w sprawie oświaty, pragnie dalej wypowiedzieć swą opinię o stanowisku miast i ludu do spraw narodowych, dąży wreszcie do rad i wskazówek w dziedzinie ekonomicznej, oczywiście, wziętej ze stanowiska narodowego. Prócz powyższych, osobny przedmiot narad stanowić ma kwestya wychodźtwa i naszych dalekich kolonij, oraz sprawa informowania opinii europejskiej o Polsce.

Wykazawszy bezpodstawność insynuacyi co do mieszania się wiecu w sprawy rodaków za kordonem, nie mogę pominąć innego jeszcze zarzutu, jaki równie „na wiatr“ głoszą pisma konserwatywne. Odnosi się to do twierdzenia, jakoby projektowany wiec miał być wyrazem opinii i dążeń jednego tylko stronnictwa, jednej frakcyi politycznej w kraju. Pominąwszy fakt, że w samym komitecie już dzisiaj zasiadają obok siebie ludzie z rozmaitych stronnictw, począwszy od ludowców aż do konserwatystów, wystarczy, zdaje się, do obalenia tego zarzutu przypomnienie zasadniczego stanowiska, jakie już tymczasowy komitet zajął wobec programu wiecu.

Polega ono na tendencyi, ażeby w sprawach, nad któremi wiec będzie obradował, wynaleźć te wspólne cechy i cele, które bez ustępstw partyjnych, mogą zjednoczyć wszystkich Polaków w kraju do jednolitego działania nad podniesieniem narodowego poczucia, oświaty i siły ekonomicznej. Stąd też kwestye, które dałyby się traktować tylko ze stanowiska partyjnego, będą bezwarunkowo usunięte z programu wiecu, którego celem jest — nie dzielić i nie rozdrabiać, — ale łączyć, jednoczyć siły tam przynajmniej, gdzie ta łączność wobec niebezpieczeństw, zagrażających wszystkim, jest niezbędnie potrzebną.

Zdawałoby się, że tak bezstronne, pojednawcze, szczere, a dobrą wolą owiane zamiary powinny nietylko u jednostek, ale u wszystkich stronnictw, jako takich, wogóle spotkać się z jednomyślnem uznaniem i poparciem. A jednak, kto chce przekonać się, iż na uprzedzenie i zaciekłość partyjną niema lekarstwa, — niechaj posłucha jeremiad „Czasu“, „Przeglądu“ i ich trabantów. *Wandycz.*

Pierwsza sprawa przed sądem rozjemczym.

Z jaką radością witali optymiści polityczni przed pięciu laty uchwałę kongresu pokojowego w Hadze, ustanawiającą dla sporów międzynarodowych sąd rozjemczy! Bujna ich fantazya przewidywała już bliski koniec starć wojennych i erę wiecznego, żadnym krwi rozlewem niezamąconego pokoju. Tymczasem mijał rok za rokiem, coraz to nowe burze przeciągały nad światem, krew lała się strumieniami, a o odwołaniu się stron walczących do sądu rozjemczego ani mowy nie było.

Teraz nareszcie, po długich oczekiwaniach, po rozwianiu się wielu nadziei, gdy już wogóle wątpiono, czy myśl inicyatorów uchwały hagskiej kiedykolwiek znajdzie zastosowanie praktyczne — dowiadujemy się, że międzynarodowemu trybunałowi jednak powierzono jednę sprawę do rozstrzygnięcia.

Sprawa to niestety bardzo małego dla ogółu ludzkości znaczenia i zapewne, chociażby na tej drodze rozstrzygniętą nie została, krew o nią nie byłaby się polała. Chodzi tu o spór pomiędzy Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki a republiką meksykańską o kilkomilionową kwotę. Gdy jeszcze cały niemal zachód dzisiejszego terytoryum Stanów Zjednoczonych, a więc dzisiejsze stany: Kalifornia, Anżona, Nowy Meksyk i Teksas, należały do Hiszpanii, w połowie zeszłego stulecia utworzyły troskliwe o dobro dusz Indyan tamtejszych panie hiszpańskie fundusz na popieranie misyj jezuickich w tych stronach. Fundusz ten urósł z czasem do ogromnej sumy. Po wypędzeniu Hiszpanów z Meksyku, zasekwestrował ją rząd meksykański, który też administruje nią dotychczas. Gdy atoli wymienione powyżej stany przyłączone zostały do unii, rząd meksykański wypłacał odsetki od funduszu tego tylko misyom we własnym kraju, a misyom w Kalifornii i Teksasie nie dawał ani centa.

To raz już doprowadziło do zatargu z Stanami Zjednoczonemi. Rząd meksykański uległ wówczas i zapłacił połowę odsetek rządowi Unii aż do roku 1868. Odtąd atoli wzbrania się stanowczo wypłacać tę połowę dalej, twierdząc, że Stany Zjednoczone nie mają do niej prawa — ponieważ na olbrzymich terytoryach, które przed stu laty należały jeszcze do Meksyku i dla których fundacya ta była przeznaczona, niema już pogan, niema więc już kogo nawracać.

Rząd Stanów Zjednoczonych żąda mimo to przyznania im połowy odsetek i przedłożył sądowi dwa rachunki: pierwszy żąda przeszło 7 milionów, drugi przeszło 16 milionów koron.

Ściśle według uchwały konferencyi zgodzono się na taką procedurę sądową: Unia zamianowała swego arbitra w osobie Sir Edwarda Frij, Anglika, i prof. Mertensa z Petersburga, Meksyk dwóch Holendrów prof. dra Assera i byłego ministra Lohmanna. Panowie ci wybrali następnie superarbitrem prof. Matzena, prezydenta duńskiego „Landsthingu“.

Pierwsze posiedzenie sądu tego odbyło się przed tygodniem. Dla nadania sądowi większej powagi, wysłały wszystkie zakredytowane w Hadze poselstwa na pierwsze posiedzenie delegatów. Obrady zagaił holenderski minister spraw wewnętrznych Lynden uroczystą przemową, na którą odpowiedział prof. Matzen. Rozprawy toczyły się w języku francuskim.

Prasa zastanawia się teraz nad tem, czy będzie to dobry początek dalszych akcyj, czy też może pierwsza i ostatnia sprawa — oddana do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi.

Mowa Combesa.

Stanowisko prezesa ministrów we Francyi nie jest godne zazdrości. Każdorazowy gabinet składa się bowiem z reprezentantów stronnictw, stanowiących chwilową większość, z których każde ma obok jednego, łączącego ich w danej chwili celu, kilka innych własnych, odrębnych. Utrzymać w tym konglomeracie sprzecznych pod wielu względami żywiołów zgodę i jedność wewnętrzną można tylko tak długo, dopóki ów wspólny cel góruje nad niemi. Najgorsze to, że także reprezentanci stronnictw w gabinecie usiłują obok wspólnej polityki uprawiać swoją własną, lub swego stronnictwa. Z konieczności wynikać muszą z tego scysye i spory, które też zwykle doprowadzają do upadku gabinetu.

I pan Combes zakosztował teraz kłopotu, wynikającego z tego stanu rzeczy. Minister marynarki Pelletan, wyrwawszy się z pod jego kontroli, wygłaszał w swej podróży po Korsyce i Tunisie mowy, które zwracały się przeciwko Włochom i Niemcom i stały w zupełnej sprzeczności z polityką zagraniczną całego gabinetu. Ta osobista „ekstratura“ ministra marynarki wywołała w pierwszej chwili niemałe zdumienie, następnie, co prawda, tylko ogólną wesołość, mimo to prezydent gabinetu francuskiego uznał za potrzebne, ażeby zapobiedz nieporozumieniom międzynarodowym, — także osobiście zapewnić świat cały, że gabinet francuski nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności za wywody pojedyńczych swych członków, że miarodajnemi są jedynie enuncyacye prezesa gabinetu lub ministra spraw zewnętrznych. Uczynił to, jak wiadomo, w znanej już z telegramu mowie.

Najprostszą było w takich razach rzeczą poprosić p. Pelletana, ażeby, jeśli pragnie uprawiać politykę zagraniczną na własną rękę, zrzekł się teki i nie kompromitował rządu i państwa. Tak też stałoby się w innych krajach konstytucyjnych. We Francyi atoli jest to niemożliwem, ponieważ tego rodzaju odepchnięcie jednego z członków gabinetu mogłoby odepchnąć także od większości stronnictwo jego i w ten sposób podkopać całą podstawę gabinetu. — Z tej więc przyczyny i p. Combes ograniczyć się może jedynie na prostowaniu osobistych wycieczek swych kolegów.

W tym wypadku sprawa ta nie pociągnie za sobą ważniejszych następstw — w każdym razie nie pomnoży powagi rządu francuskiego.

P. Combes uważał atoli za potrzebne w tej mowie swej poruszyć jeszcze jednę kwestyę, ważniejszą od poprzedniej, a mianowicie określić ściślej stanowisko rządu wobec Kościoła katolickiego.

Z powodu energicznego jego wystąpienia przeciwko zakonom mniemano ogólnie, że uporawszy się z tą sprawą, postara się wogóle o zmianę stosunków kościelno-politycznych we Francyi a mianowicie o zupełny rozdział między państwem a Kościołem. Mniemanie to okazało się mylnem. Pan Combes oświadczył, że w dziedzinie kościelno-politycznej stać będzie ściśle na stanowisku konkordatu z Rzymem i że ani na krok od niego nie odbiegnie.

To jego oświadczenie wywołało w świecie politycznym niemałe zdziwienie. Kto wie zaś, czy nie da także powodu do niesnasków w łonie większości rządowej, w której nie braknie dążności do zerwania konkordatu. Wyjaśniło nam ono jednakże zagadkę, nad którą łamano sobie głowy, a mianowicie, dla czego Watykan obojętnie patrzał na walkę z zakonami we Francyi i ani słowem się za niemi nie ujął. Otrzymawszy zapewnienie, że rząd nie zmierza do zerwania konkordatu, na którego utrzymaniu kuryi rzymskiej dużo zależy, uznał widocznie za stosowne poświęcić interes mniejszej wagi dla ważniejszego, — zakony dla dalszej łączności państwa z Kościołem we Francyi.

Z powodu zjazdu delegatów sokolich.

W dniu 28 września b. r. odbędzie się we Lwowie dziesiąty zjazd delegatów polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z powodu tego zjazdu wydział Związku wydał sprawozdanie z życia gniazd sokolich za r. 1901. Zwołanie zjazdu dopiero pod koniec września i wydanie dopiero obecnie sprawozdania z czynności za rok 1901 nie jest dodatnim objawem w życiu sokolem, gdy się zważy, że rok administracyjny prawie wszystkich towarzystw sokolich schodzi się z rokiem kalendarzowym. Zamiast przygotowywać sprawozdanie za rok 1902, który dobiega końca, zjazd delegatów ma obradować nad czynnościami, które należą do przeszłości.

W trzech kwartałach roku 1902 stosunki gniazd sokolich, w różnych gniazdach różnie się ukształtowały. Zdaniem naszem, Związek sokoli winien we wszystkich towarzystwach zrównać ich rok administracyjny z rokiem kalendarzowym, a sprawozdanie swe wydawać i zjazdy delegatów odbywać w pierwszej połowie roku kalendarzowego.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że do Związku w roku 1901 należało 94 Towarzystw sokolich, że z powodu zupełnego zaniku wykreślono trzy Towarzystwa, a to: Bursztyn, Jeleń i Oświęcim, a natomiast przyjęto sześć Towarzystw, a to: Drohobycz, Kęty, Mielec, Niepołomice, Rawa i Stary Sambor. Zawiązane w Bieńczycach gniazdo sokole do dzisiaj nie zgłosiło się o przyjęcie do Związku.

Od 49 towarzystw brakuje Związkowi sprawozdań za rok 1901, a do obowiązku nadesłania rocznego sprawozdania z okręgu krakowskiego nie poczuły się gniazda: Kalwarya, Wieliczka i Żywiec. Świadczy to bardzo smutno o poczuciu łączności, obowiązkowości sokolej i o niezrozumieniu wielkiej ważności dobrej i dokładnej statystyki sokolej. Równie smutno przedstawia się obowiązkowość pod względem uiszczania wkładek związkowych. Z końcem sierpnia 1902 zalegały Towarzystwa z wkładkami w łącznej sumie 9648 K 80 h. Suma ta zaległości dowodzi, że wiele gniazd nie rozumie potrzeby i obowiązku utrzymania Związku sokolego, który je spaja, łączy i broni.

Celem przygotowania zlotu powszechnego polskich Towarzystw sokolich w roku 1903, we Lwowie odbyć się mającego, zawiązał się związkowy

---

Józef Glada.

Serginsz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

39 Tom pierwszy.

Z wejściem naczelnika rozmowa się przerwała, zasiedli do roboty.

— Wasylu Mytrofanowiczu — odezwał się naczelnik po pewnym czasie — zejdź pan do wydziału drugiego, aby mi dali dzisiaj swój wykaz.

— Natychmiast.

Wrócił z wykazem i wkrótce naczelnik poszedł z raportem do gubernatora.

— Wiecie, co wam powiem, — rzekł Karpiszew z miną tajemniczą, — Polacy się ruszają.

— Co? Bunt? Powstanie? — zawołał Didkowskij.

— Do tego idzie. Dziś w drugim wydziale dowiedziałem się, że pochwycono całą paczkę proklamacyi polskiej partyi rewolucyjnej.

— Kiedy? Gdzie?

— Znalazł żandarm w wagonie, sprawca uciekł, ale mają jego rysopis.

— I nie wiadomo, dla kogo wiózł? Dokąd? — dopytywał się Didkowskij.

— Skądże mają wiedzieć, kiedy uciekł; ale ten — wskazał na pokoje gubernatora — kazał aresztować podejrzanych, podobno wścieka się.

— Hm... to tak? Ano dobrze, ot i posiew nowy dla mojej idei — uśmiechnął się Didkowskij — niech prześladują niewinnych, tylko tak dalej.

— Eh, i ty nie byłbyś lepszy od niego — rzekł chmurny Karpiszew — pracuj, wysilaj się, rób wszystko, co można, aby był spokój, cisza... już zdaje się, że wszystko zdusiłeś, zgasiłeś, skrępowałeś, i nagle płomień bucha; zaczynaj na nowo robotę, czy nie może człowieka porwać gniew?

— A niech go najczęściej porywa — zaśmiał się Didkowskij — on chce, czy nie chce, pracuje dla mojej idei.

— Et, czort z twoją ideą — zaklął Karpiszew — gadaj z nim po ludzku, jak powinien ruski z ruskim, a on zawsze ze swoją ideą.

Po chwili spytał Gardow:

— Wasylu Mytrofanowiczu, a nie wiadomo, jakie proklamacye?

— Mówiłem już, że polskie, rewolucyjne, ot, odezwy buntowników do buntowników, i koniec.

— Chciałbym widzieć choć jednę.

— Zobaczysz ich setki... a chcesz widzieć, mam tu w szufladzie jednę.

— Proszę, pokaż mi.

— Ot, masz, czytaj.

Wyjął broszurę w szarej oprawie.

Gardow odczytywał tytuł głośno:

— „Rapperswyl, kilka słów o skarbie narodowym“.

— Po cóż im ten skarb?

— Ach, jaki ty głupi! Skarb, to pieniądze na wojsko polskie, a na kogo, jeśli nie na nas!? Mówią, że w Krakowie już mają kilka pułków swego wojska, nazywają ich „Sokoły“.

— A dlaczegoż my to cierpimy, wyrznąć, wybić do nogi, i koniec — zawołał Gardow z zapałem.

— Durny, Kraków, to Austrya, to jeszcze nie nasze.

— A to wysłać kozaków, wpadną, zabiorą w plen, i hajże przez granicę do nas, tu odbędziemy sąd.

— I ty przy gubernatorze, ty urzędnik do szczególnych poruczeń, a na polityce znasz się tyle, co kura na pieprzu — mówił Karpiszew z lekceważącem politowaniem.

— Pomylić się każdemu można — usprawiedliwiał się Gardow.

— Ale nie tobie, boś ty polityczny urzędnik. Takiemu, jak ty, mogłyby setki proklamacyj, książek takich — wskazał na broszurę — albo innych z powstania, pieśni patryotyczne, wpaść do ręki, a ty anibyś wiedział, co masz.

— Już poradziłbym sobie... umiem czytać po polsku i zaraz zajrzałbym, czy jest cenzura.

— Myślisz, że oni głupi; oni fałszują cenzurę. Patrzysz, cenzura jest, puszczasz, ale było zajrzeć do środka, strach, co oni drukują. Dla nich nic świętego, żadna władza, żaden rząd, oni gorsi od nihilistów, bo dla nich kto Moskal, to wróg, wszystko jedno, czy to chłop, kupiec, generał, czy inny dostojnik; a nihilista chociaż swego uszanuje.

— A to przeklęty naród, buntownicy! — zaklął ostro Gardow.

— Poznasz ty ich, poznasz — odezwał się Didkowskij — w oczy grzeczny, słodki, miły, a wciąż myśli o buncie, szkoda tylko, że to naród bez idei żadnej.

— A skąd dostałeś tę książkę, Wasylu Mytrofanowiczu — spytał Gardow i odczytał tytuł: „Rapperswyl, kilka słów o skarbie narodowym“.

— Złapali jednego u nas na kolei i wziąłem książkę, ale nie czytałem, po co mam sobie psuć krew, a i tak wiem, co piszą.

— I co?

— Zwykłe rzeczy, które tu sobie mówią na ucho, a to, że co Moskal to złodziej, że biorą łapówki, że cisną i gniotą wszystkich, winien czy niewinien... drukują, co chcą, jak zwykle bez cenzury.

— Ale że im pozwalają?

— Dlaczegoż nie mają pozwalać, kiedy cenzury nie wprowadzili jeszcze, jak zmądrzeją, to będzie inaczej.

— A co rząd na to?

— Nasz czy ich?

— Ano ich, w tym kraju.

— E, co tam za rząd! — uśmiechnął się z lekceważeniem — nie mają cesarza, generał-gubernatorów, gubernatorów; nawet jeden mi mówił, że niema naczelników powiatowych, ani straży ziemskiej.

— A jeśli taki rząd — zaśmiał się Gardow — to nie dziwię się, że wolno drukować takie bezeceństwa. Chwała Bogu, że u nas inaczej, jest ład, porządek i posłuch.

Wszedł naczelnik poważny, niezwykle smutny i rzekł:

— Słyszeliście panowie nowinę?

— Jaką?

— Jego Ekscelencya jest rozgniewany i oburzony, znaleziono w naszej gubernii, tuż pod Piotrkowem, pakę książek rewolucyjnych, winnych się poszukuje — i poszedł do swego gabinetu krokiem miarowym.

— No, nie chciałbym być buntownikiem w ręku jego — pokazał oczyma na mieszkanie gubernatora.

— Ani ja!

— Ani ja! — zawołali Karpiszew i Gardow prawie równocześnie.

Z gotowem podaniem do podpisu zadzwonił Gardow do mieszkania Wielońskiej.

Janowa uchyliła drzwi lekko, a zobaczywszy gościa, rzekła niechętnie:

— Nie wiem czy pani w domu? Zobaczę, — i zamknęła drzwi.

— Proszę pani, — oznajmiła w pokoju jadalnym, — znów przyszedł ten Moskal.

— Cóż powiedzieliście?

— Nie wiem, czy pani w domu.

— Moja mamo, niech on nie przychodzi... Nie ma pana Ludwika, a mamy poradzić się jego w tej sprawie.

— Ależ Polciu, po co mam drażnić niedźwiedzia? Moskal zawsze może zaszkodzić. Przemęczymy się z nim chwilę i będziemy spokojne, a pierwszego wymówię mu pokój.

— Nie rozumiem tego strachu przed jakimś urzędnikiem, — rzekła podrażniona, — a zresztą wcale nie wyjdę.

— Czy chcesz żeby siedział u nas do północy, jak groził wczoraj? Wyjdź na chwilę i pożegnamy go.

— A to nieszczęście z tym Moskaliskiem, — westchnęła, — zrobię już to dla mamy i wyjdę...

— Janowo poproście go.

Wszedł posuwistym krokiem, przywitał się z Wielońską, rozejrzał po pustym pokoju i nie proszony usiadł. Silny zapach taniej perfumy akacyowej czuć było w powietrzu.

— Ja proszę pani nie taki jak inni, przyrzekłem przynieść podanie, to i przyniosłem, — uśmiechnął się rad ze siebie, — u mnie słowo honoru i uczciwości to grunt. Czy nie tak proszę pani?

— Pan ma słuszność, jednak co do podania o zapomogę...

— Pani powie później, — przerwał jej, — wpierw proszę mnie wysłuchać. Otóż mój przyjaciel Wasyl Mytrofanowicz Karpiszew, który zestawia wykaz wdów i sierot kwalifikujących się do zapomogi, powiada do mnie: Sergiuszu Wasilewiczu, — to ja, dotknął się palcem piersi, — zrobię to dla ciebie, i pomieszczę twoją wdowę w moim wykazie. Wiem że mogę dostać za to naganę, ale dla ciebie to zrobię... Tak po przyjaźni, zaprosiłem go do restauracyi, co kosztowało, to kosztowało, ja nie policzę tego pani, bo ja chcę dogodzić pani. Tak interes jest skończony, chyba żeby ktoś zadenuncyował, że pani katoliczka, ale nie spodziewam się tego. Tym sposobem pani dostanie zapomogę a ja zyskam przyjaciół miłych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komitet zlotowy, który ma kierować całą przygotowawczą akcyą i podzielić pracę między specyalne komisye. Niemała praca czeka komitet zlotowy, ale jeżeli wszystkie Towarzystwa rozwiną równorzędną działalność lokalną i zrozumieją konieczność ścisłego spełnienia obowiązków, wynikających z organizacyi związkowej i jeżeli całe Sokolstwo zlot przyszłoroczny otoczy taką opieką, jaka należy się dziełu, podjętemu dla dobra i sławy tego Sokolstwa, to zlot w r. 1903 zapisze się chlubnie w rocznikach obywatelskiej i narodowej pracy sokolej.

Wydział Związku proponuje, aby na boisku zlotowem we Lwowie, które już jest uporządkowanem, był postawiony pomnik Tadeusza Kościuszki, kosztem Sokolstwa. Postawienie tego pomnika byłoby nietylko znakomitem uświetnieniem uroczystości zlotowych i trwałą pamiątką zlotu, ale także konsekwencyą uchwały Sokolstwa, którą wielki i szlachetny naczelnik narodu naszego uznany został patronem i pierwowzorem Sokolstwa polskiego.

Ze sprawozdania podnieść wkońcu należy udział Sokolstwa polskiego na IV czeskim wszechsokolskim zlocie w Pradze w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca 1901. Na tym zlocie było 210 Sokołów, należących do związku polskiego, a 50 należących do bratniego związku w zaborze pruskim. Po pierwszy raz wystąpiło Sokolstwo polskie z ćwiczeniami publicznemi na boisku nie polskiem. Piękne i wybitnie polskie ćwiczenia lancą podobały się powszechnie i zdobywały zasłużone uznanie.

W zawodach na 188 zastępów czeskich było tylko 5 zastępów innych sokołów słowiańskich. Z tych 3 zastępy były ze Związku naszego, jeden ze Związku w zaborze pruskim i jeden zastęp Sokołów zagrzebskich. W długim szeregu zwycięskich zastępów zyskały polskie nagrodę drugą, trzecią i dwudziestą czwartą, a w zawodach specyalnych, a mianowicie w zapasach otrzymało dwóch naszych pierwszą i trzecią nagrodę, w dźwiganiu ciężarów jeden trzecią nagrodę, w skoku w wyż jeden drugą nagrodę i w skoku o tyczce dwóch drugą i trzecią nagrodę. Te 29 nagród, które zdobyli Polacy w Pradze, są wskazówką, że Sokolstwo polskie posiada przymioty, które każą wierzyć w jego rzeczywistą wartość.

Sprawozdanie zaznacza wreszcie, że Sokolstwo polskie w Pradze na każdym kroku tak od Sokolstwa jak i społeczeństwa czeskiego doznawało niekłamanej uprzejmości i prawdziwie bratniej przychylności.

Rozwój propagandy rewolucyjnej w Rosyi.

Z głębi Rosyi piszą do wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung", że propaganda rewolucyjna szerzy się dziś w Rosyi z szybkością płomieni. Niema już niemal miejscowości, do którejby nie dotarły odezwy i pisma rewolucyjne, rozszerzane przez agitatorów w milionach egzemplarzy. A co najważniejsze, odezwy te znajdują chętnych czytelników i budzą zainteresowanie nawet w kołach, w których dawniej idee rewolucyjne uważano za zbrodnię. Doszło już podobno do tego, że także urzędnicy w biurach skwapliwie je czytują i że naczelnicy biur, nie mogąc już przytłumić tego ogólnego zainteresowania się niemi, proszą tylko podwładnych, aby nie rozkładali ich publicznie na biurkach obok pism urzędowych.

Rzekoma „trucizna" rewolucyjna wciska się mianowicie do szkół, nawet do niższych. — W pewnem mieście gubernialnem wypędzono ze szkoły 8-letnich chłopców, ponieważ głośno wołali: „Niech żyje anarchia!" W Woroneżu dokonano rewizyj domowych u uczniów siódmej klasy gimnazyalnej i oddano ich pod nadzór policyjny.

Największy atoli posłuch zyskują agitatorzy rewolucyjni wśród ludu wiejskiego. Chłopi chętnie przyjmują odezwy i każą je sobie głośno odczytywać, sami przytem szerzą je dalej. — Chełpią się nawet publicznie, że „dzielnie pomagają studentom".

Niezadowolenie z obecnego położenia wzmaga się wśród ludności z dniem każdym, do czego przyczynia się głównie straszna nędza, panująca wśród ludu. W wielu okręgach pojawił się szkorbut, który zabiera liczne ofiary. W jednym tylko okręgu bobrowskim zachorowało na szkorbut 22.000 osób. Władze zaś nic nie czynią, ażeby zmniejszyć nędzę, zapobiedz chorobom. „Towarzystwo Czerwonego Krzyża", zajmujące się żywieniem głodnych, nie posiada dostatecznych funduszów. W pewnej miejscowości na zaspokojenie głodu 400 osób — ugotowano 40 funtów mięsa.

Nic więc dziwnego, że mimo perswazyi urzędników i srogich kar za „bunty", chłopstwo bezustannie domaga się podziału gruntów i zbiorów dworskich między gminy.

„Arbeiter Ztg" otrzymała także tajny okólnik, wystosowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych do gubernatorów. Okólnik ten potwierdza poprzednie doniesienia, że władze nie mogą już przeszkodzić szerzeniu się propagandy rewolucyjnej; że wciska się ona do ludu tysiącem dróg i sposobów. Agitatorów i emisaryuszy jest tylu, iż o wyłowieniu wszystkich ani mowy być nie może.

Okólnik przyznaje dalej, że lud chętnie czyta i dobrze rozumie odezwy, oraz inne zakazane druki. Ponieważ więc siły władz nie wystarczają na uśmierzenie tej złowrogiej agitacyi, zaleca minister gubernatorom, ażeby przez urzędników policyjnych objaśniali chłopów o szkodliwości celów i dążeń rewolucyjnych, przedewszystkiem zaś, ażeby nakłaniali ich, by sami chwytali agitatorów i oddawali ich w ręce władz. — W tym celu mają nawet zwoływać... publiczne zebrania w gminach.

Urzędnicy policyjni w roli antirewolucyjnych agitatorów, to rzeczywiście nowość w caracie. Pytanie tylko, czy lud tak samo chętnie da im posłuch, jak obecnie propagandzie rewolucyjnej.

Z chwili otwarcia wystawy wileńskiej.

Wilno, wrzesień.

Z wieży zamkowej rozlega się silny, wstrząsający wystrzał. Południe. Spłoszone hukiem konie niosą nas w zdwojonym tempie od placu Katedralnego do bramy wystawy. Stajemy przed nią na godzinę przed chwilą oficyalnego otwarcia. Zgiełk, ścisk nieopisany. Całą szerokość Bernardyńskiej ulicy zajmują powozy, dorożki, zapóźnione wozy z eksponatami, okazy koni i bydła. Zdaje się, iż z tego chaosu żadna siła ludzka nie zdoła wytworzyć harmonii i porządku. To samo daje się spostrzegać i poza bramą, zbyt niską w stosunku do gór, służących jej za tło, lecz ładnej w rysunku i ozdobionej herbami 7 gubernij przyjmujących udział w wystawie, a więc: kowieńskiej, grodzieńskiej, suwalskiej, wileńskiej, mińskiej, kurlandzkiej i witebskiej.

Jak się to wyżej powiedziało, ruch i zamieszanie takie wewnątrz jak zewnątrz. Cała armia zamiataczy doprowadza aleje do porządku, tu i ówdzie zrzucają ostatnie rusztowania, gdzieniegdzie nawet malują jeszcze i dekorują. Członkowie komitetu urządzającego uwijają się zmęczeni, zdenerwowani, starając się wprowadzić ład jakiś w tej ostatniej chwili. I oto co może konieczność, mus, ten twardy orzech, jak go Niemcy nazywają. Godzina jeszcze od południa nie upłynęła, kiedy zdwojone gorączką siły tłumu pracowników dokazały rzeczy prawie nieprawdopodobnej — oto wystawa wyłoniła się na naznaczoną porę, czysta, barwna, wytworna!... Ależ też trzeba było widzieć tę szaloną pracę zarówno zwierzchników jak podwładnych!

W chwili otwarcia. Zaraz przy wejściu, na lewo, wita nas niby gościnny gospodarz, budynek kancelaryi komitetu. Wprost kancelaryi wznosi się zabudowanie poczty i telegrafu. Długa i szeroka aleja, złożona z cienistych i rozłożystych drzew, wśród których widnieją pawiloniki firm prywatnych handlowych, pawilonik prasy i t. d.

Wchodzimy na wielki plac. Plac ten, którego główną ozdobą jest prześliczny pawilon główny, trzymany w stylu secesyi zbliżonej nieco do „barocca", okalają piękne budynki, których aż żal uważać za prowizoryczne i które miasto powinno koniecznie zakupić na własność, aby przyczynić się w ten sposób do istotnej ozdoby ogrodu. Wielka koncha muszlowa, obramowana dwiema niewielkiemi wieżyczkami, trzymana w smaku secesyi, a mająca zamiast balustrady pięć linij muzycznych, usianych pół i ćwierć nutami, stanowi estradę dla muzyki wileńskiej.

Wprost estrady znajdują się loże dla publiczności, a dwie aleje wiodą z placu głównego na prawo, wśród dwóch stawów, z których odbijają się wdzięczne nadbrzeżne budynki, aż do wybrzeża Wilejki, która zawrotnym półkolem, szumiąc i pieniąc się, otacza swym kręgiem park Bernardyński. Wody Wilejki, podniesione obecnie przez tamę, tworzącą piękny wodospad, służą za teren przejażdżek małego, lecz ładnego statku, poruszanego motorem naftowym. W alejach tych wznoszą się: pawilon p. Parczewskiego, ozdobiony dużemi werandami, zapełnionemi piwem browaru czerwonodworskiego; wprost niego, tuż nad brzegiem stawu, z wysuniętym w jego wody balkonem, wznosi się bardzo piękny pawilon rybactwa, a w dalszym ciągu alei widnieje duża budowla kinematografu. Drugą, równoległą do poprzedniej, aleję zajmują: barak pogotowia ratunkowego, pawilonik fotografa Chodźki, dalej, nieco w bok, spory i ozdobny pawilon firmy E. Nowickiego z Petersburga, a wypełniają w znacznej części duże zabudowania, mieszczące w sobie okazy zbóż i nasion i sąsiadujący z nimi budynek powozów i bryczek.

Aleja ta prowadzi do okrągłego placyku, zabudowanego wokoło pawilonem ogrodnictwa, stanowiącego jakby jeden wielki salon, ozdobiony w środku wielkim kłębem wysoko rozrosłych [illegible]sów i liści tytoniowych. Boczną stroną placyku wychodzimy na wybrzeże Wilejki, osiane mnóstwem pawilonów i pawiloników prywatnych.

Dalej całe wybrzeże roi się maszynami rolniczemi, które nie znalazłszy już pomieszczenia na dwóch wielkich, krytych platformach, rozłożyły się pod gołem niebem. Poza wyżej wspomnianemi platformami wznosi się pawilon elektryczności, oryginalny w rysunku, bogato ozdobiony. Jeszcze tylko jeden pawilon leśnictwa, otoczony szkółkami drzew leśnych i okazami drzewa ściętego, oddziela nas od szeregu zabudowań, mieszczących w sobie inwentarz oraz konie zbytkowne i robocze. Jest ich 10, rozdzielonych szeroką aleją, prowadzącą do nowo zbudowanego obok tamy mostu, wiodącego do wznoszącej się w prześlicznem położeniu restauracyi wystawowej.

W chwili otwarcia zgromadziło się bardzo wiele publiczności — wystawa cieszy się wielkiem powodzeniem.

Bawią tu goście z Krakowa: prof. Rostafiński, Cercha i Ziemięcki, dla zwiedzenia zabytków Wilna. *X.*

Kronika rzymska.

Rzym, 19 września.

(Składacz drukarski zdradza tajemnicę Watykanu. — Wieść o abdykacyi papieża. — Ze świata tonów.)

Z murów watykańskich wybiegła na świat dziwna, nieoczekiwana wiadomość. Rzucił ją w świat zwykły typograf, wezwany do Watykanu do pomocy przy drukarni, tak zwanej sekretnej, wobec nawału robót, które się nagle nagromadziły. Wiadomo bowiem, iż w Watykanie, w ciszy swych bibliotek, znajduje się na dziedzińcu Belwederskim ogromny budynek, w którym się mieszczą tak zwane drukarnie watykańskie. Pierwsza z tych drukarń zajmuje salę Sykstusa VIII, druga znajduje się w odosobnionym lokalu, najeżonym kratami i kłódkami. To jest właśnie owa tajemna drukarnia i zajęci są w niej tylko ci robotnicy, którzy składają przysięgę na dotrzymanie tajemnicy. Korekty są palone starannie, a manuskrypty zabierane. — W ostatnich dniach jeden z sekretarzy papieskich przyniósł do drukarni manuskrypt zapieczętowany, który wręczono zarządzającemu drukarnią tajemną. Lecz robota szła niesporo i oto z góry zażądano, aby przyspieszono tę pracę. Dobrano więc w pośpiechu dwóch typografów z drukarni niesekretnej i zapomniano odebrać od nich przysięgę. Jeden z nich bawił się polityką i pobiegł do jednego z kardynałów, któremu zawdzięczał dużo, aby opowiedzieć to, co dano mu składać w drukarni sekretnej. W ten sposób wiadomość się rozniosła i dziś jest publiczną tajemnicą.

* * *

A oto jej treść.

Wiadomo, że wybór papieża określają ściśle sformułowane przepisy, które tworzą teoryę konklawe. Każdy z żyjących papieżów dorzuca do niej swą cegiełkę i urządza zawczasu mniej więcej następny wybór, nie naznaczając wszakże nigdy swego następcy. O tych więc urządzeniach traktowały dokumenty, wręczone drukarni przez sekretarza Leona XIII, lecz była w nich pewna inowacya. Oto Leon XIII oznajmiał w nich, że zamierza abdykować na rzecz ukochanego swego kardynała Rampolli. Naznaczyć go po śmierci swej następcą — na to nie pozwalały mu prawa watykańskie, lecz abdykować na rzecz czyjąś, tego Leonowi XIII zakazać nikt nie może. Rampolla czując, że razem ze śmiercią papieża kończy się jego potęga na dworze watykańskim, zdołał wykazać Leonowi XIII, iż on jeden tylko potrafi prowadzić dalej jego politykę. Pół wieku panowania nie wystarcza Joachimowi Pecci, aby uczuł pełne zadowolenie z przeprowadzenia swych idei. On chce w nich żyć wiecznie i wiecznie przeglądać się w swej chwale, choćby duchowo, jakby w niewygasłej aureoli. Do tego uznaje godnym jedynie Rampollę i dlatego w dokumentach swych dał wyraz pragnieniu, aby jeszcze za jego życia tyara Piotrowa spoczęła na głowie ukochanego przez niego kardynała.

Kto zna Rampollę i wie, jak jest przebiegły, jak potrafi dziwnie być przenikającym myśli innych, ten nie zdziwi się decyzyi Leona XIII. Rampolla chciał zapewnić swe stanowisko, zbliżając się do potężniejszych dworów. Widzimy go kolejno, starającego się pozyskać życzliwość Rosyi, Niemiec, Austryi, Francyi. Czyni to nader umiejętnie i dyplomatycznie. W samym Watykanie, jakkolwiek wszyscy kłaniają się do jego stóp, to po śmierci Leona XIII stanowisko jego może być najzupełniej niepewne. Czuje to i zabezpiecza się. Zdaje się, iż dopiął swego. Abdykacya papieża może go doprowadzić nader szybko na tron Piotrowy. Lecz czy ta mała niedyskrecya typografa nie popsuje szyków i nie sprawi zamieszania w tak pięknie ułożonych planach — o tem wiedzieć nie można. To jest najgłówniejszy temat, około którego obracają się obecnie rozmowy i myśli mieszkańców Rzymu. Watykan zaczyna być rzeczywiście tajemniczym Sfinksem, który lada chwila wypowie słowo zagadki.*)

Lecz ponieważ życie idzie nieubłaganem kołem, więc sezon artystyczny rozpoczął się tak, jak dawniej, z nadejściem jesieni. Szeregi koncertów już zapowiedziane.

Największą nowością, jaką do tej chwili słyszeliśmy, był kwintet śpiewaczy, mięszany, a przecież złożony z samych mężczyzn. Partyę sopranową i altową śpiewają tak zwani „falseciści". Nie jestto nowością, bo przypomina skład chórów „a capella". Są to tak zwani „alti naturali" dla odróżnienia ich od sztucznie uzyskanych kobiecych głosów u śpiewaków dawnych czasów. Kwintet składa się ze znakomitego barytonu, wybornego basu, miłego tenoru, altu i sopranu. Według mnie, te falsety imitujące głosy kobiece, są niemiłe i sprawiają niesympatyczne wrażenie. Sopran jest nierówny o rozmaitem brzmieniu, a alt krzykliwy i przypominający głos chłopca. Duet na sopran i alt wywołał wprawdzie burzę oklasków, ale był to raczej sukces ciekawości, niż sukces artystyczny. Repertoar kwintetu jest przeważnie religijny, a pięknem wykonaniem celowało zwłaszcza wykonanie 30 Psalmu Marsellego i „Tuba mirum" Donizettiego. Kwintet ma powtórzyć swój koncert, a później puścić się na tournée artystyczne po Europie. Może zajrzy i do was. Jestto w każdym razie ciekawy i piękny zespół doskonale wyćwiczonych głosów męskich, a baryton (G. Turin) wart jest sam słyszenia. Sądzę więc, że i u nas w kraju cieszyliby się niemałem powodzeniem koncertanci rzymscy.

R. S.

*) Całą powyższą wiadomość uważać należy jedynie za echo obiegających po Rzymie pogłosek, które brać należy krytycznie. *Przyp. red.*

Kronika.

Kraków, 23 września.

Uroczystości w Ostrawie Morawskiej. Piękny i podniosły obchód otwarcia polskiej szkoły w Ostrawie Morawskiej zakończył w niedzielę uroczysty wieczór połączony z przedstawieniem teatralnem. Tosamo audytoryum, które uczestniczyło w południe w akcie poświęcenia szkoły, zebrało się w komplecie w obszernej sali teatralnej domu polskiego, aby dopełnić wrażeń pamiętnego dnia i napoić się dźwiękiem polskiego słowa.

Wieczór zagaił wstępnem słowem Dr. Seidel, nieznużony szermierz sprawy polskiej na kresach, i w podniosłych słowach wyjaśnił zebranym dlaczego nowo-otwarta szkoła nosić będzie miano szkoły imienia M. Konopnickiej. Mowca scharakteryzował wymownie a treściwie działalność poetki-jubilatki, jako tej, która w pieśni swej najgorętszej ujmowała się za dolą wydziedziczonego ludu i gorącą była praw jego rzeczniczką.

Dopełnieniem niejako tego przemówienia był odczyt p. Zygmunta Mayera o Maryi Konopnickiej, w którym prelegent rozwinął przed słuchaczami informacyjnie obraz działalności poetki i scharakteryzował indywidualność jej talentu.

Następnie odbyło się przedstawienie znanej sztuki Sewera „Dla świętej ziemi", w której grono amatorów z Frysztatu zbierało gromkie oklaski od rozentuzyazmowanych treścią sztuki słuchaczów.

Uroczystości dnia zakończyła ożywiona zabawa taneczna.

Frekwencya w polskich szkołach w Cieszynie coraz wzrasta. Do gimnazyum polskiego w Cieszynie zapisało się 270 uczniów, a to: do I klasy 59, do II klasy 40, do III klasy 43, do IV klasy 31, do V klasy 26, do VI klasy 26, do VII klasy 23, do VIII klasy 22. Z końcem roku szkolnego 1901/2 gimnazyum miało razem 244 uczniów. — Do 4-klasowej, polskiej szkoły ludowej w Cieszynie zapisało się 393 dzieci. Wzrastająca frekwencya gimnazyum polskiego świadczy najlepiej o potrzebie tego zakładu, utrzymywanego dotychczas z funduszów prywatnych. Czas najwyższy, ażeby rząd już raz przystąpił do upaństwowienia tego zakładu.

W szkole sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet w Krakowie, ulica Podwale l. 3, odbywać się będą wpisy dnia 1. 2 i 3 października. Nauka rozpoczyna się dnia 4 października. Oddział rysunków i malarstwa pod kierunkiem Włodzimierza Tetmajera. Oddział sztuki stosowanej pod kierunkiem Jana Bukowskiego.

Kursa zbiorowe języka francuskiego urządza Stowarzyszenie nauczycielek w swojej czytelni (ul. Krupnicza l. 16, II p.) w godzinach południowych od 11—1 pod bardzo przystępnemi warunkami: za godzinę codzień nauki języka i gramatyki płaci się 10 kor. miesięcznie, za godzinę codzień literatury 12 kor., dla chcących korzystać z obudwóch kursów 20 kor. miesięcznie. Wykład obejmuje osoba wykształcona, mająca kilkoletnie doświadczenie kursów zbiorowych, prowadzonych w zakładzie publicznym. Nauka, udzielana w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, daje matkom rękojmię pedagogicznej opieki, a pannom możność wykształcenia się w języku francuskim i zastąpienia tym sposobem zarazem cudzoziemek. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze Stowarzyszenia nauczycielek w godzinach od 12—1 i od 4—6. Wykłady rozpoczną się z dniem 1 października.

Nasze zabytki. Turystom, przybywającym podziwiać stare zabytki budownictwa w Krakowie, zwracamy uwagę na domek, położony między kościółkiem św. Idziego a „Kurzą stopą" na Wawelu, przez którego olbrzymie dziury w dachu, w większej części przegniłym i odpadłym, świecą różne stare łachmany. Jeszcze więcej uroczy widok przedstawia „chatka zapadła" przy ulicy Wielopole, na której brakuje już całych przestrzeni dachu a natomiast figurują różne garnki i miski biednych lokatorów, ubezpieczających się w ten sposób przed zalewem. W razie zaś spadnięcia śniegu, będą miały dzienniki pole do opisywania nowej katastrofy. Zresztą nie jest to znowu u nas tak nadzwyczajnem, mamy domy bez podworców, bez sieni, bez stróżów, dlaczegoż nie mogą być domy bez dachów?

Do takich osobliwości należą także kamienice p. Walczakiewicza przy ul. Zwierzynieckiej i Nad Rudawą, gdzie na 2 czy 3 kamienice jest studnia, zawierająca tak zwaną przez mieszkańców „cudowną wodę", ponieważ kto jej chce zaczerpnąć, musi pół godziny cierpliwie i bez spoczynku pompą ruszać, słuchając dantejskich zgrzytów, zanim kilka kropel zdobędzie.

No, a gdzież energia czynników magistrackich?

Do kogo to należy. Jeden z mieszkańców ulicy Czystej komunikuje nam, co następuje: Wczoraj zrana spostrzeżono na gościńcu ulicy Czystej leżącego nieżywego psa, który albo padł na gościńcu, albo tam z jakiego mieszkania wyrzucony został. W każdem innem europejskiem mieście, patrolujący policyant doniósłby o tem oprawcy i ten w przeciągu kwadransa uprzątnąłby padlinę z ulicy. Tymczasem krakowski policyant, interpelowany o to przez przechodniów, odpowiedział, że go to nic nie obchodzi, a pachołek magistracki, zamiatający ulicę, obiecał wprawdzie, że doniesie o tem (może na piśmie) swojej władzy, lecz skutku tego doniesienia nie znać, bo padlina psa do tej chwili leży na ulicy. Tłum dzieci bawił się zwłokami psa, w końcu pogrzebał go z wielką pompą w piasku. Ani to estetycznie, ani hygienicznie; możnaby takich widoków uniknąć, gdyby istotnie były w tym względzie jakieś polecenia, a nie jeden i drugi sługa miejski mówił, że go to nic nie obchodzi.

Tramwaj elektryczny w Krakowie. Z dyrekcyi tramwaju elektrycznego komunikują nam, że stan robót koło zaprowadzenia nowych linij jest już na ukończeniu i otwarcie ruchu na wszystkich projektowanych liniach nastąpić mogłoby w połowie przyszłego miesiąca. Ale dopóki zarząd poczt i telegrafów w ulicach, któremi prowadzą nowe linie tramwaju, nie skończy z ułożeniem drutów telegraficznych i telefonicznych w tych ulicach, z ułożeniem takiem, któreby nie przeszkadzały przewodom elektrycznym tramwaju, otwarcie ruchu w tych ulicach nastąpić nie może. Na żądania ze strony dyrekcyi tramwaju elektrycznego skierowane do zarządu poczt i telegrafów o prędkie przeprowadzenie tych robót, otrzymano odpowiedź, że przed końcem listopada nastąpić to nie może. I tak znowu więc sprawa pójdzie w odwłokę, bo zarząd poczt i telegrafów spaźnia się z czynnością, która koniecznie w interesie miasta jak najszybciej przeprowadzona być powinna.

Kradzież w szpitalu. Policya aresztowała 18-letniego Aleksandra Wiejowskiego, notorycznego włóczęgę i złodzieja, który, zgłosiwszy się dnia 19 b. m. do szpitala św. Łazarza, jako chory, skradł tam puszkę z pieniędzmi. W puszkę tę wkładali zamożniejsi pacyenci datki na opatrunki dla biedniejszych chorych. Z zabranych 40 koron i rubla srebrnego, które się w puszce znajdowały, obebrano Wiejowskiemu po aresztowaniu zaledwie 4 korony 10 halerzy. Resztę roztrwonił.

Dezerter z workiem pieniędzy. Wczoraj aresztowano w Krakowie młodego żydka, który podał, że się nazywa Icek Małakow, i że jest dezerterem z wojska rosyjskiego z Brześcia litewskiego. Potem odmienił zeznania, podał jako swoje nazwisko: Pugacki, wkońcu jeszcze inne. Przy rewizyi rzekomego Małakowa znaleziono przy nim uwiązany na szyi worek, w którym miedzianą i niklową monetą było przeszło 130 koron, oprócz tego 5 rubli w złocie. Prawdopodobnie pieniądze te skradł Małakow-Pugacki gdzie w drodze, gdyż prawa posiadania nie umie aresztowany wytłómaczyć. Policya gorliwie śledzi, kim jest właściwie aresztowany i skąd wziął pieniądze.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłej nocy usiłowano popełnić wielką kradzież z włamaniem w naszem mieście. Mianowicie niewyśledzeni dotąd sprawcy prawdopodobnie otworzywszy sobie wytrychem drzwi od sieni do księgarni Gebethnera, weszli tam i rozpoczęli mozolną pracę koło odbicia stojącej w jednym z pokojów księgarni kasy wertheimowskiej. Robota koło kasy była ciężka i trwała długo; świadczyły o tem połamane świdry i pilniki leżące na ziemi. Wyłamywacz czy też wyłamywacze wywiercili poniżej zamku kasy dwa otwory, przechylili płat żelaznej blachy okrywającej zamek, lecz dalej ani rusz. Zamek kasy nie dał się ani odbić, ani wepchnąć w środek. Widocznie świt musiał spłoszyć złodziei przy tej ciężkiej robocie, bo dali jej za wygraną i wzięli się do lżejszej, a tą było splądrowanie wszystkich szuflad sklepu i zabranie 60 koron z podręcznej kasy. Narzędzia usiłowanej kradzieży: młotek, pilniki i świdry znalazła w sklepie policya, którą wezwano natychmiast po otwarciu sklepu. Poszlak, ktoby się mógł dopuścić włamania, nie ma dotychczas żadnych; z narzędzi zostawionych sądzą inspektorzy policyi, prowadzący śledztwo, że należą one do rzezimieszków miejscowych. Zaznaczyć należy, że w ciągu roku jest to już trzecia czy czwarta kradzież z włamaniem w naszem mieście.

Z sali sądowej. Cały dzień, do godziny 7 wieczór trwała wczoraj rozprawa karna przeciw niejakiej Tekli Ziembinie o oszustwo. Sprawa ta jest nie nowa, sądzona była już w lutym b. r., lecz wtedy z powodu wezwania nowych świadków została odroczoną.

Historya jest taka. Płatniczy parku krakowskiego, Franciszek Kocot, zapoznał się przed 10 laty ze służącą Teklą Ziembiną, a zawarłszy z nią bliższą znajomość wyjechał z nią z Krakowa. Kocot dorobiwszy się pieniędzy, prowadził własne interesa kolejno w Cieszynie, Warszawie, Rzeszowie i wszędzie woził z sobą piękną Teklę. Po upływie 8 lat wniosła Ziembina przeciw Kocotowi skargę o zapłatę 1920 koron, tytułem wynagrodzenia za 8-letnią służbę w jego restauracyach i pod przysięgą zeznała w krakowskim sądzie powiatowym, że przez 8 lat służyła jako kasyerka u Kocota, który ugodzonych jej miesięcznie 20 koron nie płacił. Sąd przyznał Ziembinie zaskarżoną wierzytelność, którą ta zaintabulowała na realności Kocota. Ponieważ inni świadkowie zeznali, że Ziembina była towarzyszką Kocota, utrzymywaną przez niego a nie kasyerką ani służącą i w tym czasie służyła u innych osób oskarżoną została Ziembina o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi.

Po całodziennej rozprawie, pełnej komicznych epizodów z powodu zeznań obu stron, które dokładnie nie umiały czy nie chciały określić stosunku wzajemnego do siebie, sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytania w kierunku zbrodni oszustwa u podsądnej, a przewodniczący trybunału radca sądu p. Błonarowicz wydał wyrok uwalniający Ziembinę. Tak więc exkelner p. Kocot, kwotą 1920 koron będzie musiał przypłacić znajomość z panią Teklą Ziembiną i do tego zapłacić koszta wczorajszego procesu.

Z Podgórza. Protest przeciw wyborowi dyrektora gimnazyum, Bednarskiego, na członka, i właściciela drukarni w Krakowie, Koziańskiego, na zastępcę członka Rady miejskiej w Podgórzu, jako mieszkającego stale w Krakowie, załatwiło namiestnictwo w sposób następujący: 1) Wstrzymało się od rozstrzygnięcia protestu co do dyrektora Bednarskiego, albowiem dyr. Bednarski przed załatwieniem protestu z godności członka Rady zrezygnował. 2) Uznało protest przeciw wyborowi p. Koziańskiego za uzasadniony. Dlatego na godność członka Rady powołany został przez burmistrza, p. Breuer.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki odbędzie się w Sanoku dnia 28 b. m. Program: 1. Pobudka o godz. 6 rano. 2. O godz. 9 rano zebranie delegacyj i gości zaproszonych w gmachu „Sokoła" przy ul. Mickiewicza, stąd wspólny pochód do kościoła parafialnego na mszę św. z kazaniem. 3. Pochód z kościoła w tym samym porządku pod pomnik. 4. W południe odsłonięcie pomnika; a) kantata, b) przemówienie przewodniczącego komitetu, c) poświęcenie odsłoniętego pomnika, d) złożenie wieńców przez delegacye, e) przemówienie przedstawiciela ludu, imieniem Sokolstwa polskiego i imieniem gminy miasta Sanoka, f) defilada przed pomnikiem. 5. Po defiladzie przyjęcie delegacyj i zaproszonych gości w sali „Sokoła". 6) Uroczysty wieczór w sali „Sokoła" o godzinie pół do 8.

Z powodu szkarlatyny na czas nieograniczony zamknięto wszystkie szkoły w Cieszynie, tak ludowe, jak i średnie.

Sejmik relacyjny. W Przemyślu odbył się sejmik relacyjny posłów sejmowych z wielkiej własności obwodu przemyskiego dra Włodzimierza Kozłowskiego i dra Wł. Kraińskiego, oraz posła do Rady państwa hr. Kazimierza Szeptyckiego. Po przemówieniach ich, często przerywanych hucznemi oklaskami, udzielono im wotum zaufania. Do dra Kozłowskiego zwrócono się z ogólną a gorącą prośbą, by przy wyborze posła do Rady państwa z wielkiej własności z okręgu Janów-Mościska-Cieszanów, naznaczonym na dzień 30 b. m., ponownie ten mandat przyjął.

Wezwanie posła do sprawozdania. Z Bochni piszą nam:

Na wniosek prof. Matwija Rada miejska miasta Bochni jednomyślnie uchwaliła wezwać posła miast Tarnowa-Bochni, dra Stanisława Stojałowskiego, zastępcę burmistrza z Tarnowa, aby stanął przed wyborcami i złożył sprawozdanie poselskie, gdyż, jak twierdził wnioskodawca, mimo usilnych poszukiwań za śladami pracy parlamentarnej tego posła, nigdzie ich nie znalazł.

Meteor. Z Pilzna piszą nam: Dnia 20 b. m. wieczór o godzinie 7·26 wkrótce po wschodzie księżyca zobaczyliśmy dużych rozmiarów spadający jasno-czerwony meteor, widoczny w locie 3—5 sekund. Spadał wolno w kierunku od południowego wschodu, ku północy w dół. Spadając dzielił się na drobne ogniste cząsteczki i zostawiał za sobą długą świetlaną smugę, robiąc wrażenie komety.

Ze świata.

Zniżenie kary. W marcu b. r. skazaną została w Wiedniu Strumpfnerówna z Krakowa za zamach na koncepistę policyi, Henryka Orange'a, na 4 miesiące więzienia. Obecnie obniżono Strumpfnerównej karę na 4 tygodnie zwykłego aresztu.

Defraudacya Jellinka. I dziś jeszcze nie wiadomo, czy defraudant milionów w Laenderbanku żyje jeszcze, czy też popełnił samobójstwo. Ślad jego ginie zupełnie poza miejscem nad Dunajem, gdzie znaleziono jego ubranie. Ostatnimi, którzy go widzieli żywego, było dwóch robotników, zajętych w pobliżu Dunaju. Uderza jednakże, że woda dotychczas nie wyrzuciła zwłok jego, że nawet przeprowadzone już bardzo ściśle badanie koryta rzeki żadnego nie wydało rezultatu. Na tem opiera policya przypuszczenie, że może jednak zdołał ujść bacznemu oku władz i schronić się za granicę.

Arcyciekawem jest zachowanie się prasy wiedeńskiej w tej sprawie. Rozpisując się bardzo obszernie o wszelkich, nawet najdrobniejszych epizodach ucieczki Jellinka, pomija milczeniem, lub krótko tylko zbywa kwestyą, w jaki sposób zdefraudowanie tak kolosalnej sumy przez jednego tylko i to średniej kategoryi urzędnika było możliwe? Nie ulega najmniejszej kwestyi, że zachodzi tu niebywałe rozprzężenie wszelkiej kontroli w banku, a więc gospodarka niesłychanie niedbała. Wiemy dotychczas tylko, w jaki sposób „przypadkowo" wykryto malwersacyę, lecz nie wiemy, w jaki sposób przez kilka lat ukryć się mogła.

„Neue Freie Presse" stara się obecnie przedstawić rzecz tak, jak gdyby głównym winowajcą w tej sprawie i złym duchem Jellinka był dyrektor zakładów elektrycznych Pollack. On to, zdaniem rodziny defraudanta, której orzeczenia organ z Fichtegasse skwapliwie notuje, miał namawiać „dobrego, zacnego Jellinka" do spekulacyi, no i do defraudacyi. Jestto najwidoczniej manewr, mający na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej i sądów od reszty członków rodziny defraudanta. Z innej bowiem strony donoszą, że i żonie Jellinka grozi aresztowanie. Faktem jest, że ona to bywała u bankierów, polecając im, jak mają obracać powierzonemi sobie sumami, które nadto składano na jej nazwisko. Pani Jellinkowa musiała przecież wiedzieć, że mąż jej nie może posiadać milionów. Wszystko też, zarówno fakt, że defraudacye Jellinka tak długo pozostawały tajemnicą, jak i ta okoliczność, iż zdefraudowane sumy lokował w imobiliach, (co dowodzi, że nie obawiał się rychłego wykrycia zbrodni), przemawia za tem, iż po za tą sprawą kryje się wielka jakaś tajemnica, którą bodaj czy sąd wyjaśnić zdoła.

Najnowsze wieści donoszą, że niezawodnie nastąpi jeszcze kilka aresztowań, że śledztwo rozciągnięte zostanie także na niektórych urzędników „Laenderbanku", oraz na „pewnego adwokata". Piszą też, że stanowisko naczelnego dyrektora „Laenderbanku Palmera ma być poważnie zachwiane.

Zamknięte obecnie zakłady elektryczne, w których wyrabiano automobile, przynosiły podobno ogromne zyski i rozwijały się bardzo korzystnie.

Kuratorem „majątku" defraudanta mianowano adwokata Taussiga.

Prof. Kader dokonał przed kilku dniami operacyi na generale Hurczynie, dowódcy wileńskiego okręgu wojskowego.

We fabryce spirytusu Towarzystwa akcyjnego Józefa Stettera w Temeszwarze wybuchł wczoraj pożar, który dopiero po 2-godzinnej akcyi ratunkowej zdołano zlokalizować. Uratowano 5.000 hektolitrów spirytusu; szkoda jednakże mimo to wynosi 150.000 koron.

Przeciw całowaniu w rękę. Donoszą z Rokican, że wydano tam rozporządzenie do wszystkich szkół powiatu rokicańskiego pod adresem nauczycieli, zabraniając surowo uczniom całowania w ręce nauczycieli. Nauczyciele i nauczycielki mają pilnie zważać na ten świeżo wydany zakaz.

Eksplozya balonu. „W. Allg. Ztg." donosi z Liberca, że spadł tam balon, który wysłano z Wiednia. Przy wylądowaniu nastąpiła eksplozya gazu, przyczem 30 osób zostało przeważnie ciężko ranionych.

Ile waży ćwierć miliona franków w złocie? Jak wiadomo, Bank paryski został okradziony na 250 tysięcy franków. Złodziej zabrał je w workach, zawierających w dwudziestofrankówkach po 120.000 do 125.000 franków. Owe 12.500 sztuk złotych waży 80½ kilogramów. Nie często zdarza się słyszeć o tak „ciężkich" kradzieżach; złodzieje porywali się już jednak na jeszcze cięższe przedmioty. Z arsenału w Wiedniu przed laty kilku wśród nocy ukradziono armatę; z przedsionka pewnego muzeum z dnia na dzień niknął posąg bronzowy. W biały dzień, przed oczyma niemal policyantów, na jednej z ludnych ulic Paryża, złodzieje powyrywali flizy chodników, aby je natychmiast sprzedać kamieniarzom.

Konkurs. Komitet Oświaty przy Związku Narodowym Polskim w Chicago ogłosił konkurs na napisanie nowelki, której treść winna być oparta na polsko-amerykańskich stosunkach. Ostateczny termin nadsyłania oznaczono na 1 grudnia b. r.

Proces o rozruchy w Zagrzebiu. W procesie Blasekowicza i tow. o ostatnie zaburzenia, z 11-tu oskarżonych 10-ciu uwolniono, między nimi Blasekowicza, obwinionego o przywództwo zaburzeń. Jednego z oskarżonych skazano za zbrodnię gwałtu publicznego na rok więzienia. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Oskarżeni pozostali nadal w więzieniu.

Powrót wyprawy Swerdrupa. Równocześnie z wyprawą Pearego wróciła z okolic podbiegunowych norweska wyprawa Swerdrupa, która wyruszyła przed 4 laty. Swerdrup był kapitanem statku, na którym odbył wyprawę podbiegunową Nansen, i krótko po powrocie z niej na tym samym statku, „Fram" odpłynął na północ. O rezultatach wyprawy jego nic jeszcze nie wiadomo.

Projekt kolei elektrycznej na Wezuwiusz, poruszony przez firmę podróżniczą Cooka, wywołał energiczny protest fakultetu przyrodniczego uniwersytetu w Neapolu. W uzasadnieniu protestu uczone ciało przytacza, że owa kolej elektryczna, mająca iść od arsenału marynarki w Neapolu do krateru, przeszkadzałaby obserwacyom naukowym nad trzęsieniami i magnetyzmem ziemi, prowadzonemi przez uniwersytet.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 24 września: „Urzędowa żona" (popularne).
We czwartek 25 września: „Wesele".
W sobotę 27 września: „Matki", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.
W niedzielę 28 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya Dobrzańskiego.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Powietrze wielkomiejskie".
W sobotę: „Porwanie Sabinek".
W niedzielę po południu: „Podróż po Warszawie"; wieczór: „Porwanie Sabinek".

Z kalendarza. We środę 24 września: N. M. P. Wyb. i Gerarda b.; we czwartek 25 września: Władysława z G. i Kleofasa m.; w piątek 26 września: Cypryana pap. m. i Justyny m.

Wschód słońca 24 września o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 5 minut 34; długość dnia godzin 12 minut 02.

Z krakowskiego obserwateryum. Dnia 22-go września pogodnie; termometr od + 10·7 C. zeszedł na + 4·0 C.; barometr wysoko, szedł w górę.

Dnia 23 września o godzinie 7 rano stan barometru 755·8 mm, termometru + 0·3 C.

Wiatr wschodnio-północno wschodni.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem).

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Aleksandra Kozłowskiego z Nowego Sioła do Budzanowa, Wacława Czaykowskiego z Mielnika do Doliny, Jana Pieradzkiego z Mościsk do Sambora, Jana Maślaka z Obortyna do Sołotwiny, dra Wiktora Słoniewskiego z Halicza do Stanisławowa, Dymitra Ostrowskiego ze Zborowa do Nowego Sioła, Maryana Ostrowskiego ze Sołotwiny do Halicza, Wiktora Neumanna z Budzanowa do Trembowli, Eligyusza Janickiego z Doliny do Skolego, dra Maryana Malewskiego z Zabłotowa do Jarosławia, Zygmunta Buchelta z Glinian do Jaworowa, Eustachego Jurczyńskiego z Nowego Sioła do Czortkowa, Witolda Hlawatego z Wiśniowczyka do Kołomyi, Bohdana Mącielowicza z Lutowisk do Halicza, Włodz. Żeglestowskiego z Doliny do Mościsk, Antoniego Szczudłowskiego z Boryni do Oleska, dr Włodz. Sokalskiego z Borszczowa do Glinian.

Dalej zamianował Aitala Witoszyńskiego adjunktem w Glinianach.

Wreszcie zamianował adjunktami oficyała kanc. Stanisława Arkusiewicza w okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj., oraz auskultantów: Aleksandra Chojnackiego dla przemyśla, Zdzisława Czaykowskiego dla Brodów, Bolesława Krokowskiego dla Oleska, Włodz. Staruszkiewicza dla lwowskiego sądu, Jana Rogowskiego dla Obertyna, Wincentego Ziarkiewicza dla Tyśmienicy, Stefana Kussuira dla N. Sioła, Emila Karaczewskiego dla Baligród, Henryka Rużiczkę dla Wiśniowczyka, Jana Hojwanowicza dla Borynii, Kazimierza Jaworowskiego dla Doliny, Józefa Czubatego dla Zabłotowa, Bern. Spaniera dla Zborowa, Michała Iwanusa dla Lutowisk. Marcelego Gelbera dla Borszczowa, dra Juliana Siokałę dla Mielnicy, Tadeusza Terleckiego dla Kut, Tadeusza Będaszewskiego dla Peczeniżyna.

Dział ekonomiczny.

Zbiór chmielu w Galicyi, wedle urzędowego przedstawienia, w wielu powiatach jest niepomyślny z powodu szkód, wyrządzonych przez rdzę i owady. Jakość produktu tylko w części jest zadowalniająca. Ceny są niskie i niestałe, bo popyt jest mały.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Rozpisano ofertę na utrzymywanie i cechowanie wag i ciężarków na lat 6, począwszy od d. 1 stycznia 1903, dla okręgu kolei państwowych w Krakowie. Odnośnych informacyj zasięgnąć można w oddziale ruchu dyrekcyi w Krakowie.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5274 sztuk. W tem było z Galicyi 239 sztuk, z Bukowiny 0. Przebieg targu był spokojny, ceny spadły o 50 hal.

Niesprzedanych pozostało 81 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 81 sztuk po 56—65 koron, 121 sztuk po 66—72 kor., 37 sztuk po 72 do — koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po — do — kor., krowy podtuczone po 54—72 koron, bydło hude po 40 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 23 września. Pszenica na jesień 7·06 do 7·07. Przenica na wiosnę 7·31 do 7·32. Żyto na jesień 6·42 do 6·43. Żyto na wiosnę 6·59 do 6·61. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·94 do 5·96. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·93 do 5·94. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·19 do 10·20. Rzepak na wrzesień-październik 10·65 do 10·75. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, 23 września. Pszenica na październik 6·81 do 6·82. Pszenica na kwiecień 7·09 do 7·10. Żyto na październik 6·09 do 6·10. Żyto na kwiecień 6·26 do 6·28. Owies na październik 5·62 do 5·63. Owies na kwiecień 5·90 do 5·91. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·49 do 5·50. Rzepak na sierpień 11.45 do 11·55.

Oferty ograniczone; chłodno.

Ostatnie wiadomości.

— Drugie czytanie niemieckiej taryfy cłowej. Komisya parlamentu niemieckiego dla nowej taryfy cłowej rozpoczęła wczoraj po wakacyach drugie czytanie nowej taryfy. Obrady szły bardzo burzliwie, chodziło bowiem o pozycye, dotyczące ceł na zboże. — Poseł Stadthagen zwalczał cła zbożowe wogóle. Poseł bar. Wangenheim, agraryusz, żądał cła na pszenicę, żyto i owies w wysokości 7·50 mk., równocześnie zniżenia uchwalonych w pierwszem czytaniu ceł przemysłowych. W imieniu stronnictwa centrum poseł Heinz oświadczył się przeciwko wnioskom Wangenheima. Następnie zabrał głos sekretarz stanu, hr. Posadowsky, i w dłuższem przemówieniu określił stanowisko rządu wobec żądań agraryuszów. Ani rząd obecny, ani jakikolwiek inny nie mógłby przyjąć wniosków Wangenheima; jeżeli bowiem taryfa cłowa ma być podstawą do traktatów handlowych, nie może zawierać ceł prohibicyjnych. Należy przecież tylko takie powziąć uchwały, które są możliwe do przyjęcia dla państw, z któremi Niemcy pragną zawrzeć traktaty. — Mowca zwrócił się wkońcu do agraryuszy z prośbą, ażeby w interesie rolnictwa dobrze się zastanowili nad tem, czy żądania ich nie przekraczają możliwości spełnienia. — Po oświadczeniu wolnomyślnego posła Müllera z Żegania, zwracającem się również przeciwko wnioskom Wangenheima, przyjęto cło na ryż oraz cło na kartofle w wysokości 2·50 mk. Gdy poseł socyalistyczny Stadthagen wystąpił bardzo ostro przeciwko cłom zbożowym i protegującej je większości komisyi, przyszło do starcia z przewodniczącym. Stadthagen nazwał cła na zboże prostym rabunkiem, spełnionym na narodzie. Kto aprobuje wnioski takie, jakie stawia Wangenheim, jest mordercą ludu, gdyż skazuje go na śmierć głodową. Przywołany za to wyrażenie do porządku, zaprotestował przeciwko temu, a gdy przewodniczący raz jeszcze dał mu napomnienie, z łona komisyi zaś odezwał się głos: „Nie jesteśmy na wiecu socyalistycznym". Stadthagen zawołał do przewodniczącego: „Przedewszystkiem zachowaj się pan tam przyzwoicie i spokojnie" — co wywołało ogólne wzburzenie.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 września.

Stypendyum maturzystów z roku 1882. Dla utrwalenia pamięci 20-stej rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości, złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńskiego w czerwcu b. r. 1.000 koron i zobowiązali się składać takąsamą kwotę przez 3 następne lata, przeznaczając ją na jedno, lub dwa stypendya dla wyjątkowo zdolnych, a biednych maturzystów, którzy w roku bieżącym ukończyli gimnazyum lub szkołę realną, a postanawiają poświęcić się po ukończeniu studyów akademickich samoistnej, produktywnej pracy na polu przemysłu, rolnictwa, handlu i techniki, z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego. Wprowadzenie w życie tej fundacyi poruczyli uczestnicy zjazdu komitetowi koleżeńskiemu, a mianowicie bar. Julianowi Brunickiemu, drowi Karolowi Czernemu, inż. Zygmuntowi Rodakowskiemu i drowi Władysławowi Sołowijowi, i komitet ten uprasza wszystkich, którzyby pragnęli ubiegać się o rzeczone stypendyum, aby na ręce podpisanego wnosili podania, zaopatrzone w świadectwa szkolne, urodzenia i ubóstwa, niemniej krótką autobiografię z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do dnia 10 października b. r.

Imieniem kolegów: *Dr Karol Czerny*, adwokat kr. we Lwowie, plac Bernardyński L. 10.

Ruskie towarzystwa oświaty ludowej obydwu stronnictw przedstawiają mniej więcej równe siły. I tak moskalofilskie towarzystwo im. Kaczkowskiego zyskało w ostatnim roku 1009, gdy narodowa „Proświta" 1000 członków, pierwsze ma filij 19, drugie 21. Czytelń im. Kaczkowskiego jest 941, Proświtowych 1044. Dochód „Proświty" wynosił zeszłego lata 19.479 koron, „Towarzystwa" zaś 16.070 koron. Równą jest i liczba wydawnictw. „Proświta" wydała w r. 1901 kalendarz i 8 książeczek, stronnictwo przeciwne kalendarz i 9 książeczek. Wnosićby z tego należało, że siły w obu obozach ruskich są jednakowe.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Świat na opak".
We czwartek: „Krzyżacy", w przeróbce Walewskiego.
W piątek: „Krzyżacy".
W sobotę: „Świat na opak".

(Telefonem 23 września).

Lwów. P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, wyjechał dziś rano na kilka dni w sprawie urzędowej do Wiednia.

Lwów. Stowarzyszenie drobnych handlarzy odbyło wczoraj w teatrze Rozmaitości swoje pierwsze walne zgromadzenie. — Zagaił je p. Koempf, następnie p. Jaworski mówił o celach stowarzyszenia. Celem jego jest popieranie i ochrona drobnych handlarzy przed władzami, wzajemne porozumiewanie się, kształcenie i uświadamianie. W dalszym ciągu pp. Hornstein i Menkes mówili o stosunkach drobnych handlarzy.

Następni mowcy wykazywali na przykładach, jakich nadużyć dopuszczają się kontrolorowie i pachołcy magistraccy. Żądają oni dziennych opłat od przekupniów (!), a który ich nie uiści, wypędzają go z zajętych stanowisk. — Podniesiono także wiele skarg na szefa biura targowego p. Hommego i na komisarza p. Demianowskiego.

Obecni na zgromadzeniu radcy miejscy, Janowicz i Schleen, przyrzekli zająć się w Radzie miejskiej sprawdzeniem skarg na funkcyonaryuszów miejskich.

Lwów. Wydział krajowy zamianował profesora krajowej szkoły czernichowskiej a obecnie prowizorycznego kierownika biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, dra Franciszka Stefczyka, stałym dyrektorem biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek.

Wiec narodowy.

Lwów. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie tymczasowego komitetu dla wiecu narodowego. Wybrane na poprzedniem posiedzeniu komisye zdawały sprawę z przydzielonych im czynności. Komisya dla rozpatrzenia się w opiniach i wnioskach, przedstawiła na podstawie dotychczasowego materyału ogólny program obrad, który po dłuższej dyskusyi znalazł przyjęcie i przekazany został komitetowi szerszemu, który się zbierze dnia 28 b. m.

Przyjęty przez drugą komisyę regulamin wiecu przedłożony zostanie obszerniejszemu komitetowi tymczasowemu na posiedzeniu w piątek 26 b. m. Zgłoszenia do udziału w wiecu napływają bezustannie.

Przeciwko ruskim radykałom.

Lwów. Pojawiła się tu broszura ruska p. t. „Dobre rady", która zwraca się ostro przeciwko agitacyi strejkowej radykałów ruskich. Broszura ostrzega chłopów, ażeby nie słuchali podszeptów, wzywających ich do dalszej walki z panami. Jak się zdaje, broszura ta wydaną została przez chłopski konserwatywny komitet ruski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 września.

Wiedeń. Książę Franciszek Braganza został wzięty pod kuratelę.

Zagrzeb. Publicysta Radicz został skazany za podżeganie przeciw węgierskiej narodowości na pół roku ciężkiego więzienia, a królewski urzędnik okręgowy Gezicz otrzymał karę 14-dniowego aresztu za ekscesy, urządzone przeciw Serbom.

Londyn. Z Bombayu donoszą, że tamtejszy obywatel, nazwiskiem Wardya, zapisał milion funtów szterlingów na cele dobroczynne, mianowicie dla pochodzących ze wszystkich krajów a dotkniętych klęskami elementarnemi w Chinach.

Nowy Jork. Niemiecki okręt wojenny z 300 żołnierzami i 6 działami na pokładzie przybył dziś do Colon.

Milionowa defraudacya.

Wiedeń. W Laenderbanku zasuspendowano dziś pięciu głównych urzędników kasowych, mianowicie szefa Edwarda Langrange'a, zastępcę Antoniego Wodraszka, buchaltera Jakóba Lederera i kasyera Rudolfa Weinbergera. Nazwiska piątego nie wymieniono w komunikacie. Wczoraj zasuspendowano urzędników: Karola Hillera, Wilhelma Holzera i Zygmunta Schreibera.

Jellinek był dla kolegów bardzo dobrym, pożyczał im wielkie sumy na kwity. Jeden z wyższych urzędników wykupił dziś taki kwit na sumę 16.000 K.

Zaufanie do Laenderbanku ogromnie wstrząśnięte.

Wiedeń. Dyrekcya Länderbanku ogłasza — wbrew rozpowszechnionym tu wczoraj pogłoskom — że suma zdefraudowana przez Jellinka nie przekracza 4,600.000 koron.

Wiedeń. Zarząd giełdy wytoczył śledztwo przeciwko ośmiu komisantom giełdowym, którzy załatwiali interesy Jellinka i jego żony.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się rokowania między obu rządami.

Król i jego córka.

Bruksela. Księżna Elżbieta Windischgrätz wyjechała z Pragi na pogrzeb swej babki, królowej belgijskiej. W drodze otrzymała jednak depeszę od swej matki Stefanii, która donosi, jak ją jej ojciec, król Leopold, brutalnie od trumny matki odpędził. Księżna Windischgrätz powróciła więc zaraz do domu.

Olbrzymi niedobór.

Berlin. Monachijska „Allgemeine Zeitung" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła w Berlinie, ze budżet Rzeszy niemieckiej na rok przyszły wykazuje niedobór w kwocie 150 milionów marek, na który niema pokrycia. Budżet roku bieżącego zamknięty zostanie również znacznym niedoborem.

Ruch macedoński.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi, że w Macedonii zaczyna być istotnie gorąco. W Kastoryi rewolucyjny ruch obejmuje coraz szersze koła ludności. Bułgarskie bandy występują w wielu miejscach przeciw tureckim żandarmom. Koło Papsor oddział żandarmów tureckich wycięty co do nogi. W Zelenicach także była utarczka.

Niepokoje w Albanii.

Konstantynopol. Z Albanii nadeszły tu wieści bardzo niepokojące. Wojsko tureckie oblega obecnie Isse Boletinaca w jego kastelu. Korzystając z tego podnieśli bunt dwaj inni agowie albańscy Mustafa i Szaban Kuprina, zburzyli w kilku miejscach tor kolejowy i linię telegraficzną między Mitrowicą i Ueskübem i grożą wtargnięciem do miast, jeżeli syn jednego z nich, internowany w Mitrowicy, nie zostanie wypuszczony na wolność. Wali Ueskübu złożony został z urzędu, ponieważ okazał się niezdolnym do utrzymania porządku w mieście.

Cetynia. W dystrykcie Ipek mnożą się znów gwałty Arnautów wobec spokojnej ludności serbskiej. Zburzyli oni klasztor Deczani i pojmali kilku notablów serbskich.

Za podatki.

Bordeaux. Władze zabrały powozy i uprząż, będące własnością hr. Castellane, który, stosownie do uchwały zgromadzenia, powziętej z powodu zamykania szkół kongregacyjnych, odmówił płacenia podatków.

Zderzenie się okrętów.

Kilonia. Parowiec „Podbielsky" zderzył się z rosyjskim okrętem „Okean". Okręt rosyjski znacznie mniejszy został prawie przez pół zniszczony, załoga zaś w liczbie około 40 ludzi wpadła do wody. Na okręcie „Podbielsky" powstała panika. Okręty, znajdujące się w porcie, wysłały łodzie ratunkowe na morze dla ratowania tonących, — z jakim rezultatem, dotychczas niewiadomo.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. W miejscowości Guayaquill dało się wczoraj odczuć silne trzęsienie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 728·—. Akcye Anglobanku 273·50. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Länderbanku 397·50. Akcye Bankvereinu 457·50. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 716·50. Akcye kolei południowej 77·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 468·—. Akcye kolei Północnej 5800. Akcye kolei Czerniowieckiej 565·60. Akcye Alpiny 377·50 Akcye Rima Muranyi 4·6·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—. Akcye fabryki broni 325·—. Akcye tureckie tytoniowe 323·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 101·15. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 98·00. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·65. Losy tureckie 115·50. Marki 117·10. Ruble 253·75.

Usposobienie bez ochoty.

Cukier (spok.) 17·55, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 80	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 60	95 —
4½% „ „ „	100 40	101 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 25	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	535 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	567 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 —	101 50
4²/₁₀% „ „ srebrna	100 85	101 35
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	121 —	121 50
4% „ węgierska w złocie	120 —	120 50

Młody człowiek
24 lat, który ukończył 6 klas gimnaz. w Niemczech, w języku polskim biegły, poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Zgłosz. pod „Nauczyciel“ poste rest. **Katowice** (Kattowitz, O. S.). 2228 1 2

Poszukuje się do kupna majątku
z pięknym pałacem co najmniej o 20 pokojach, z dużym parkiem, nieopodal stacyi na linii kolej. Jarosław-Kraków-Bogumin. Teren równina, las pożądany. Zgłosz. przyjmuje **Lwowska Izba załatwień**, plac Dąbrowskiego L. 5 (gmach Tow. urzędników prywatnych). 2226 1 3

Poszukujemy do podróży
w zachodniej Galicyi i wschodnim Śląsku
dwóch akwizytorów.
Wiadomości fachowe nie są koniecznością, ponieważ Biuro poucza nowicyuszów i w podróż na próbę wysyła ich na swoje koszta.
Pisemne zgłoszenia: **Asekuracya, Kraków, ul. Floryańska 13.** 2223 1 3

To ogłoszenie drugi raz się nie pojawi. Wyciąć! 2221
Ciężkie, wieloletnie
kurcze,
suchoty,
chroniczne cierpienia nerwowe leczy, ręcząc za skutek, według własnej doświadczonej metody, także listownie, aptekarz Franciszek Jekel, Herisau (Szwajcarya), Casernenstrasse Nr. 43 per St. Gallen. Koszta 8 kor. 80 h. Porto 25 h.

KONCES. KOMIS.
Zakład sprzedaży i kupna
Biżuterya, Sekretarka, Meble różnego gatunku nowe i antyki, Dywany persk., Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męska — „Mahonie“: Biurka ant., Konsola, Łóżka, Stoliki do kart i t. p.
Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. 2018 8 0
Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

PATENTY wyjednywa inżynier 272 38 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

L. 14343. 2184 2 3
Ogłoszenie licytacyi.
Krajowy Szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na następujące dostawy w r. 1903.

Na dostawę:	Przy wnoszeniu oferty należy złożyć wadyum **w kasie szpital.**
1) Leków	500 koron
2) Artykułów sanitarnych: waty, organtyny i t. d.	1000 „
3) Artykułów sanitarnych: wyrobów gumowych, płótna, poduszek, worków i t. d.	500 „
4) Mięsa wołowego około 30.000 kg., cielęcego 23.000 kg., kości 1500 kg.	2000 „
5) Słoniny, smalcu około 7000 kg., szynki około 1500 kg., kiełbasek około 23.000 par (wyrób krajowy)	500 „
6) Mleka niezbier. około 145.000 litr., zbieranego 48.000 litr., śmietanki słodkiej około 6500 litrów	500 „
7) Mąki pszennej i żytnej z młynów krajow. około 83.000 kg.	1000 „
8) Krup wszelkich, tudzież grochu i fasoli około 29.000 kg.	500 „
9) Śliwek suszonych i powideł około 3000 kg. (wyrób kraj.)	200 „
10) Towarów kolonialnych	500 „
11) Cukru z przeworskiej cukrowni około 7000 kg.	400 „
12) Piwa flaszkowego około 8500 flaszek, piwa beczkowego około 22.000 litrów	200 „
13) Spirytusu, rumu i wódki około 2000 litrów	50 „
14) Masła około 4000 kg., sera krowiego około 500 kg.	300 „
15) Jaj kurzych około 180.000 szt., kur żywych około 1500 sztuk, kurcząt żywych około 3000 szt.	500 „
16) Ziemniaków wybieranych, suchych, zdolnych do przechowania na zimę, ok. 800 korcy	100 „
17) Mydła do prania około 6000 kg., mydła do rąk około 300 kg., sody około 10.000 kg.	200 „
18) Nafty niezapalnej około 7000 kg., świec stearynowych około 70 kg.	100 „
19) Słomy okłotowej żytnej około 35.000 kg.	70 „

Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem artykułów wymienionych w poz. 1), 4), 6), 14) i 15). — Bliższych wyjaśnień na żądanie udzielić może Zarząd Szpitala w godzinach urzędowych.
Oferty ostemplowane marką na 1 kor. należy wnosić w godzinach urzędowych do biura Dyrekcyi Szpitala, do dnia 9 października b. r., do godz. 12ej w południe. — Do kontraktu wymaganą będzie kaucya w wysokości 10% od całorocznej dostawy.
Dyrektor kraj. Szpitala św. Łazarza:
Ponikło.

FARBY, LAKIERY, GLAZURY.
Reim i Spółka Rynek Nr. 37 linia A-B, poleca: **w Krakowie**

Podściółki z Linoleum ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe.
Ceraty na stoły i meble.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
„Luminol“ nowy środek do czyszczenia dywanów.

O. Fritze'go bursztynowo-olejno lakierową farbę do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu sześciu godzin.
Glazurę bursztynową firmy L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.
Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christoph Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu 1 godz.
Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach,
Farby i Lakiery do drzwi i okien.
Lakier do tablic szkolnych.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterowania podłóg,
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien.
Papiery transparentowe. 2034 4 0

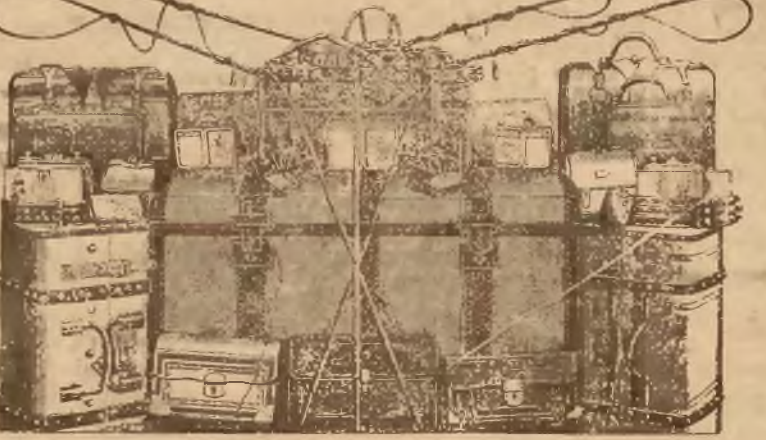
Linoleum, Ceraty i Chodniki.

Patentowana uczennica konserwatoryum (*prof. Domaniewskiego*) daje lekcye gry na fortepianie. Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod 2103. 2103 6 6

Urzędnik prywatny
buchalter, biegły w polskiej i niemieckiej korespondencyi, z pięknem pismem, poszukuje zajęcia po za godzinami biurowemi.
Zgłoszenia pod *2153* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy“*. 2153 3 3

K. ROMAN, artysta-fryzyer,
Kraków, ulica Szewska L. 21,
2128 poleca się P. T. Publiczności. 5 0

WINOGRON deserowych i kuracyjnych 5 klg. opłatnie za 3 korony wysyła 2071 15 30
E. Buding, Nagyösz (Węgry).

Pierwsza krajowa Fabryka w Krakowie

wyrobów skórzanych, rymarsko-siodlarskich, **przy ul. Szpitalnej L. 32,**
Ludwika Makowskiego
POLECA SWĄ NOWO-OTWORZONĄ
filię
przy ulicy Floryańskiej
swych wyrobów skórzanych
i wszelkich PRZYBORÓW do podróży
w wielkim wyborze, 2203 2 15
po cenach nader niskich.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.
posiada na głównym składzie następujące dzieła i broszury
KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA:
Rok 1863. Historya na usługi stronnictw, 2 tomy, 5 koron.
Księga pamiątkowa 3 Maja, 2 tomy 3 korony.
Michał Bałucki, studyum z portretem, 1 kor. 20 hal.
Kwestyonaryusz małżeński, 1 korona 50 hal.
Lukrecyon, satyra, 30 hal.
Bajka o niedźwiedziu, kozłach i lisie (o pomniku warszawskim Mickiewicza) 20 hal.
Trzy dni w Zakopanem, 80 hal.
Mowa na obchodzie 3 Maja, 30 hal. 1635 15 0
Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patryotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza, w ozdobnej oprawie 2 kor.
Przewodnik po Krakowie, wydany przez K. Bartoszewicza, 40 hal.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,
ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2141 4 10
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie
o. p. loco, st. kolei **Czarna,**
polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 2227 1 12
Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.

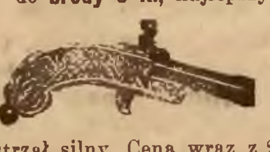
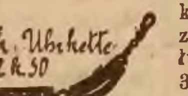
Jutro ciągnienie!
25 września 1902 r.
Główna wygrana
koron 30.000 koron
LOSY
Wystawy Ołomunieckiej
po 1 koronie
poleca**ją**: 1941 16 0
Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.
Wszystkie wygrane kupują dostawcy **za gotówkę** *z odciągnięciem 10%.*

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
1785 29 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Cukiernia Lwowska
ORAZ
Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych
Jana Michalika
w Krakowie, ul. Floryańska 45, telefon 466,
poleca własnego wyrobu **Pierniki** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.
Jako specyalność:
Kuracyjny Piernik Grahama
przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka skutecznie działający.
Dla smakoszów **Miód prawdziwy lipowy kuracyjny** w słoikach po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 klgr. 2199 1 0
Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Znakomite achromatyczne Lornetki

(Doppel-Feldstecher). — Modelu „Zeus“, dla każdego oka stosowne, do teatru, podróży, polow., dają jasne wielk. pole widzenia, najdelikatniejszemi achromatycznemi szkłami i kompasem w eleg. skórz. etui z paskiem tylko **12 K.**
Dalekowidz, który swobodnie można nosić w kieszeni i na lasce przytwierdzony, wskazuje w znacznej odległości **2 K.** — **Mikroskop 2 K.**

Maszynka do strzyżenia włosów
z dwoma grzebieniami 3, 7 i 10 mm. **K. 7·50,** do **brody 6 K.,** najlepszy wyrób angielski.

Nowość! Pistolet odtylcowy
z dwu mm. kalibrem jako wisiorek srebrny. Daje wystrzał silny. Cena wraz z 25 ślepemi nabojami **3 K.,** 1 pudełko z 25 patron. **50 hal.**
Elegancki niklowy łańcuszek męski,


który wszędzie zdumienie wywołuje, dwurzędowy, 34 cm. długości, ma jako środkowe ogniwo artystycz. harmonikę ustną o 20 tonach. Piękny instrument o wdzięcznym, czystym tonie. Cena **2 K. 50 h.** (2 szt. 5 K. franko), wysyła za pobraniem
M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Bergg. 3.
Korespondencya polska. 2038 3 6

NIEMA JUŻ PRZEPUKLINY!
10.000 koron nagrody
temu, kto przez zastosowanie mego sposobu nie pozbędzie się zupełnie dolegliwości przepukliny.
— Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań. —
Zażądać za darmo broszurki
Dra Reimanns'a. Valkenberg 1. 27 (Holandya)
Jako za granicę, listy: 25 hal., karty koresp. 10 hal. 1977 9 13

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
II **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 99 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	zł r.	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Grzybki litewskie b. ładne, suche, 1/2 kilo		1·40

● Herbata z Brodów! ●

Wedle nowej ustawy
odwiedżanie odbiorców prywatnych jest dozwolone tylko na piśmienne wezwanie. — Dlatego prosimy wszystkich naszych PP. Odbiorców, którzy potrzebują **ubrań** lub **uniformów**, ażeby nam o tem donieśli **zaraz** kartą korespondencyjną, a my w takim razie do przyjęcia zamówienia wyślemy swego zastępcę wraz z obfitem zbiorem próbek. 2213 2 0
Jakób Schick i Bracia,
krawcy cywilni i uniformowi,
Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse Nr. 31.
Rok założenia 1859.

Uprzyw. i patent. — 15 razy odznaczona. — Wystarcza jedna próba. — 10.000 uznań. — Dotychczas **bez** konkurencyi.

„Exsiccator“
de Ritter
Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.
Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 1622 21 0
Illustrowane broszury darmo i opłatnie.
Ażeby się każdy mógł przekonać także z **małej** ilości „**Exsiccatora**“ o jego **dobroci i wyborności,** fabryka wysyła także **pocztą po 5 i 10 klg.** za 2 złr. 30 ct. i 4 złr. 30 ct. Osobistościom nieznanym wysyła się **po otrzymaniu należytości.**

Winogrona stołowe
Visonta, uznane za najlepsze winogrona deserowe, najszlachetniejsze gatunki, w 5-klg. koszykach po 3 kor., zaś wyżej 10 klg. po 48 h., a **melony** cukrowe i soczyste, jakoteż **pomidory** po 16 h. za 1 klg. — wysyła **Ed. Al. Mátné,** właśc. winnic w **Gyöngyös** (Węgry). 2196 3 4

Winogrona stołowe i brzoskwinie.
Wysyłamy w 5-kilogr. koszykach opłatnie za zaliczką do wszystkich miejscowości:
winogron stołowych . . . 5 klg. za 3 kor.
brzoskwiń . . . . 5 „ „ 6 „
Sigmund Deutsch & Co., Szabadka (Ungarn) Szabadkaer u. Kelebiaer Weingartenbesitzer.
2168 7 10

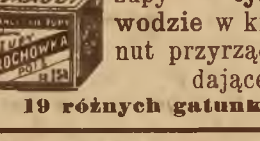
Środki spożywcze
MAGGI
najlepsze w swoim rodzaju. 2040

Znakomita wartość dla każdej rodziny.

Maggi przyprawa
udziela zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny.
Kilka kropli wystarcza.
Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Rurki rosołowe.

I kapsułka na jedną porcyę 12 hal.
I kapsułka na dwie porcye 20 hal.
Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatk., li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy
w tabliczkach na 2 porcye 15 h.

Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, oraz drogueryach.



2217 2 20

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Znane z dobroci i ogólnie lubiane wódki Tenczyńskie są do nabycia we wszystkich lepszych handlach w Krakowie i prowincyi.